

BRZESKI PARAFIANIN



ISSN 1234-1797



Rok XII Nr 3 (62)
24 grudnia 2004

Pismo przy Parafii Rzymsko - Katolickiej
Św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą

Pismo ukazuje się od kwietnia 1993 roku

cena 3 zł

Być chrześcijaninem dzisiaj, to być świadkiem radości płynącej z narodzin Mesjasza. To nieść radość smutnym, zagubionym, wątpiącym, samotnym. Radość, której źródłem nie jest uroda, pieniądze, powodzenie, lecz Boża miłość objawiona w Jezusie Chrystusie - Zbawicielu świata.

Niech tą radością napelni się każde serce i każdy dom w naszej parafii.
Niech towarzyszy nam przez cały 2005 rok.

Ks. Proboszcz i Redakcja

A miało być o Bożym Narodzeniu

W pierwszych dniach grudnia wpadłam na moment do rodziców, jak zawsze w pośpiechu, bo ciągle na wszystko brakuje czasu.

- Co tam u was?

- Jak zwykle. Zbieramy materiały do świątecznego „parafianina”. Patrz, zdjęcie sprzed 65 lat. To są ludzie, którzy kończyli szkołę przed samym wybuchem wojny. Tylko niektórych rozpoznałem. Koło daty napis, że to klasa siódma, ale część z tych osób kończyła wtedy klasę ósmą. Nie wszyscy z tego rocznika są na zdjęciu, ale już dziś nie jesteśmy w stanie dojść do tego, kogo brakuje. To jest pani Helena Franicowa - kuzynka taty, to pani Wanda Praszelik, a to pani Łucja Bugdol.

Może wybierzmy się do nich. Idą święta, napisałabyś, jak wyglądało ich pierwsze wojenne Boże Narodzenie.

I tak trafiliśmy do pani Heleny Franicy, gdzie czekała już pani Wanda Praszelik (pani Łucja była wtedy akurat w szpitalu, rozmowa z nią odbyła się później).

Zdjęcie rozpoznają doskonale, bez problemu podają nazwiska osób, łącznie z podaniem rocznika, kto kończył klasę siódmą, a kto ósmą. Pamiętają koniec szkoły. Ze świadectwem, dobrym świadectwem, snuły plany na przyszłość. Chciały uczyć się w ogólniaku w Rybniku, w czasie wakacji dorabiały, by kupić podręczniki. Zaraz skojarzyli mi się Alek, Rudy i Zośka z „Kamieni na szaniec”, którzy po maturze w 39 r. odpoczywali na obozie w górach i z głowami w chmurach roztaczali przed sobą wizje wspaniałej przyszłości. Widmo wojny gdzieś krążyło, ale ci młodzi ludzie w Warszawie i w Brzeziu do końca wierzyli, że rozejdzie się po kościach. Bo to przecież niemożliwe, by ktoś mógł zabrać im lata młodości.

Jednak stało się inaczej...

Cenzurki poszły na dno szuflady na wiele lat, nieraz na zawsze.

Najbardziej pamięta się ten pierwszy dzień. Widoku umundurowanych żołnierzy z karabinami i niemieckimi flagami w chwili wyjścia na pierwszopiątkową mszę 1 września pani Wanda nigdy nie zapomni. Pani Helena pomagała żonie rzeźnika, właśnie wybierała się do nowej szkoły, gdy usłyszała wiadomość o wybuchu wojny.

Od tego dnia wszystko było już inaczej.

Dla wielu, zwłaszcza tych, którzy głośno opowiadali się za polskością, prześladowania zaczęły się już w pierwszych dniach wojny, musieli uciekać z domów, kryć się po lasach.

Nastaly ciężkie dni. Z każdej prawie rodziny ktoś został wcielony do wojska. Wszyscy chłopcy ze zdjęcia z rocznika 1925 walczyli na froncie. Wielu szło do niemieckiego wojska, by uniknąć wywiezienia do obozu. Kalkulacja była prosta - na froncie była szansa przeżyć. Ale nie wszyscy mieli to szczęście. Zabrakło go Romkowi Wojciechowskiemu i Abdunowi Wieczorkowi, kolegom z klasy pani Łucji, Wandy i Heleny.

Nastala straszna bieda.

Wielu mężczyzn straciło pracę. Krowa, jeżeli nie została odebrana, była jedyną żywicielką rodziny. Próbowano szukać zatrudnienia. Pierwszeństwo zawsze mieli Niemcy, ale czasem udawało się. Pani Bugdol pracowała w magazynie woskowym w Kościarni, potem w kwaciarni razem z panią Franicową. Czasem zanosiły wiązanki kwiatów do domów niemieckich żołnierzy. Każdy zarobiony grosz był wielką pomocą dla rodziny.

Czas wojny to czas prześladowań, strachu o najbliższych, niepewności jutra.

Moje rozmówczynie nie dzieliły ludzi na Polaków, Niemców czy

Rosjan. W czasie wojny ludzie byli albo dobrzy, albo źli. Ileż to razy z sąsiada - owcy wychodził wilk, a największy wróg okazywał serce. Wojna to był prawdziwy sprawdzian z człowieczeństwa, zawsze można było zobaczyć prawdziwą twarz człowieka.

Jak w tej sytuacji pytać o święta? Dzień podobny był do dnia, czekano wieści z frontu o ojcu, bracie, narzeczonym... Chleb z kartek przesyłano im w paczkach, bo głodowali gdzieś w świecie daleko od rodziny. Wielu wyjechało na zawsze. Smutne to były czasy i takie bywały święta. W domach śpiewano polskie kolędy, ale zawsze w obawie, że ktoś usłyszy, doniesie.

W kościele była Pasterka, ale odprawiano ją w godzinach rannych. Proboszczem był wtedy ks. Fross, nie znał polskiego, ale ludzie dobrze go wspominają, bo był po prostu dobrym człowiekiem. Pani Łucja ze świąt najbardziej pamięta, jak chodziła w nocy Aleją Lipową na Płonie do wspaniałej stajenki franciszkańskiej, która zresztą jest najpiękniejszą stajenką w okolicy do dnia dzisiejszego. Na Płonie szła głównie młodzież, oni nie myśleli wtedy o strachu, a poza tym doskonale wiedzieli, jak ominąć patrole żołnierzy.

Miało być o Bożym Narodzeniu, niestety pamiętamy zawsze te zdarzenia z życia, które są dla nas najbardziej radosne lub najbardziej bolesne. Jak widać, święta w czasie wojny nie należały ani do jednych, ani do drugich. Może to dobrze - Tyle jeszcze razy Bóg się urodzi.



Fot. arch. H. Franica

Na zdjęciu rozpoznano:

Pierwszy rząd od lewej (górze), dziewczynki: Helena Stawin - Franica, Anna Szefer, Anna Mandrysz-Pacharzyna, Anna Kaczmarek, Wanda Mandera-Praszelik, Elżbieta Szefer-Trompeta, Jadwiga Benedykt, Anna Fiołka-Józefów-Szyra, Łucja Darowska-Bugdol, Gertruda Koczor, niżej drugi rząd od góry z prawej: Regina Herman-Szymiczek, w pierwszym rzędzie od lewej obok nauczycieli stoi Marta Solich-Pokracka.

Drugi rząd od lewej, chłopcy: Henryk Haas, Zinold Niedbala, Kazimierz Zdrzałek, Stanisław Schneider, Łukasz Leksza, Joachim Praszelik, Roman Wojciechowski, Abdun Wieczorek. Nauczyciele od lewej: (...) Lepich, Waleria Szocianka, Artur Pohl, Karol Ciuberek, Stanisława Łukasiewicz, (...) Woliński lub Gliński.

Beata Kuliś



Krótko o chórze i jego tegorocznych losach...

Istniejemy już prawie 15 lat. Z radością można zauważyć, że co roku nasze szeregi, ku niezmiernej ucieście pani dyrygent Aleksandry Gamrot i reszty zespołu, zasilają nowi chórzyscy. Na tym polu szczególnie zasłużoną jest s. Anna, która co jakiś czas przysyła do nas „narybek” ze Scholi. Nie ma co ukrywać, że młode głosy są nam potrzebne. Aktualnie chór nasz liczy 41 osób: Błaszczok Danuta, Błaszczok Grażyna, Błaszczok Genowefa, Błaszczok Henryk, Błaszczok Józef, Botorek Łucja, Botorek Lucyna, Burek Helena, Cieślik Maria, Cymerman Łucja, Fiołka Alojzy, Gamrot Marta, Gamrot Zuzanna, Gamrot Stanisław, Gołeczko Antonina, Gołeczko Joanna, Glenc Daria, Glenc Hanna, Glenc Bożena, Jasita Franciszek, Jasita Maria, Kampka Regina, Kampka Marek, Kiszczak Zuzanna, Kurka Elżbieta, Kutrowski Zdzisław, Kutrowska Magdalena, Orc Małgorzata, Orc Piotr, Orc Ryszard, Polak Paweł, Rumpel Gertruda, Solich Joanna, Solich Krystian, Sekuła Henryk, Stawinoga Elżbieta, Skatuła Monika, Św. zek Waldemar, Świerczek Natalia, Weingart Marzena i Zychma Elżbieta.

Chociaż naszym głównym celem jest śpiew w kościele parafialnym, ostatnio coraz częściej występujemy na koncertach w całym powiecie raciborskim, a nawet za granicą. Nasze największe koncerty w tym roku odbywały się w okresie noworocznym: 18 stycznia-III Koncert Kolęd i Pastorałek w Brzeziu n/Odrą 2004”, którego byliśmy współorganizatorami. Wystąpiły na nim m.in. zaprzyjaźnione chóry z Pawłowa - „Cantate” i z Lysek - „Małgorzata” 25 stycznia - XIII Koncert Kolęd i Pastorałek” w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Raciborzu. Razem z nami i innymi chórami, zadebiutowały maluchy z Brzezia, nasze „Gwiazdeczki”, pod dyрекcją Aleksandry Gamrot. Towarzyszył im zespół muzyczny złożony z niektórych naszych chórzystów. 1 lutego XVIII edycja „Wieczoru Kolęd” w Państwowej Szkole Muzycznej im. Stanisława Moniuszki. Jak co roku odwiedziliśmy w okresie wielkanocnym mieszkańców Domu Pomocy Społecznej „Złota Jesień” w Raciborzu, którzy z wielką uwagą wysłuchali Pasji według Św. Mateusza oraz kilku pieśni wielkopostnych.

Obiecaliśmy im również występ w okresie bożonarodzeniowym. Otrzymaliśmy także zaproszenie do udziału w majowym koncercie „Serce i dusza śpiewa Pannie Maryi” w parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny w Raciborzu gdzie z powodzeniem wykonaliśmy pieśni ku czci Matki Boskiej a następnie wszystkie zaproszone chóry wykonały wraz z gospodarzami koncertu Sancta Maria i Ave Maria z udziałem orkiestry pod dyрекcją pana Pawła Kowola.

Wzięliśmy również udział w czerwcowym XII „Trojoku Śląskim”, który odbył się w Rudach Wielkich. Jest to święto ludowej pieśni śląskiej, na którym staramy się zaprezentować co roku nowe utwory z bogatej skarbnicy folkloru w opracowaniu na chór. Szkoda, że nie wszyscy wykonawcy w podobny sposób dobierają repertuar i że tak mało słysząc autentycznych śląskich „śpiewek”. Te dwa koncerty to swego rodzaju tradycja i staramy się za każdym razem zaprezentować coś nowego, a że z roku na rok pracujemy coraz więcej, mogą się pochwalić, że występy nasze odbierane są za każdym razem z większym

zainteresowaniem i pochwałami.

Muszę również wspomnieć o I Festiwalu Pieśni Stanisława Moniuszki który odbył się 14 grudnia 2003 w Szkole Muzycznej w Raciborzu. Z wielką przyjemnością wykonaliśmy między innymi „Przylecieli sokołowie” Moniuszki a także utwór „Zaufaj Panu” (Szewczyka) opracowany na chór specjalnie dla nas przez znanego raciborskiego muzyka pana Pawła Kowola. Było nam bardzo miło kiedy publiczność opuszczając salę koncertową Szkoły Muzycznej nuciła refren tej właśnie pieśni.

Zazwyczaj przez wakacje nie mamy prób i spotykamy się dopiero na początku września, ale w tym roku było inaczej. Zaraz przed wakacjami otrzymaliśmy wiadomość, że nasz chór został wytypowany do reprezentowania miasta Raciborza na Dniach Miast Partnerskich w Opawie 05.09.04. Odebraliśmy to jako wyróżnienie ale i wyzwanie, gdyż obok nas mieli wystąpić sami profesjonalści.: chór męski z miasta Roth (Niemcy), oktet z Dravogradu (Słowenia), chór mieszany z Liptovskiego Mikulasa (Słowacja) oraz reprezentujący gospodarzy Żeński Chór Nauczycielski.

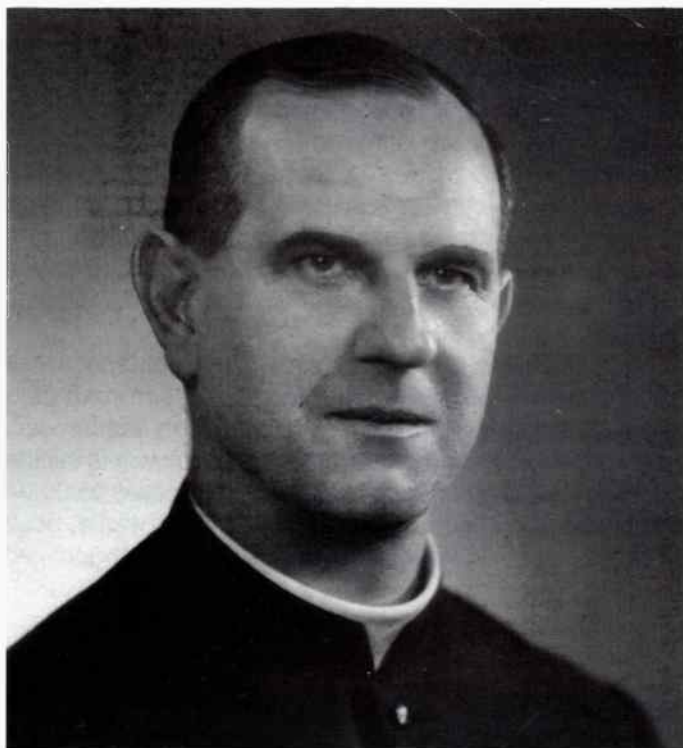


Pierwszy koncert odbył się przed południem w Opactwie Minorytów, natomiast następne dwa na opawskim Rynku. Wieczorem na zakończenie wszystkie zespoły, stojąc na schodach Teatru Śląskiego w Opawie wykonały wspólnie pieśni w pięciu różnych językach, po jednej z każdego zaprzyjaźnionego miasta, a następnie Ode do Radości - hymn zjednoczonej Europy. My wybraliśmy do wspólnego wykonania pieśń ludową „Dzieweczko ze Śląska”. Chociaż koledzy z Roth na pewno mieli trudności z wymawianiem niektórych wyrazów pieśń zabrzmiała wyjątkowo pięknie. Występy w Opawie były bardzo udane. Nie żałujemy, że włożyliśmy w nie tyle pracy i czasu.

Znamy to stare przysłowie: „Bez pracy, nie ma kołaczy” (powtarzane ciągle przez naszego dyrygenta). Tak więc życzyłabym nam wszystkim, aby nasza praca była na tyle owocna, abyśmy z dumą mogli uczestniczyć w kolejnych koncertach i dzielić się naszą pasją, a określenie „amatorzy” odzwierciedlało jedynie nasze zamiłowanie do muzyki.

Zuzanna Gamrot

Pamięci Księdza Alojzego Niedzieli



11 listopada 2004r. - Święto Niepodległości - Warszawa
- Ks. Alojzy Niedziela osobiście odbiera Medal i Dyplom Honorowy Kawalera Orderu Polonia Mater Nostra Est. W uzasadnieniu przyznania zaszczytnego odznaczenia przez Społeczną Fundację Pamięci Narodu Polskiego czytamy: „Za szczególne zasługi dla narodu i państwa polskiego w dziedzinie historii, kultury, oświaty i wychowania oraz postaw i działań patriotycznych”. Nikt z obecnych na uroczystościach nie pomyślał wówczas, iż jest to ostatni w życiu księdza Alojzego Antoniego Niedzieli medal, który dołączony został do wielu innych, które obecnie przeglądamy już w pośmiernej kolekcji.

Wiadomość o śmierci naszego zacnego parafianina, ostatniego z księży pochodzących z Brzezia n/Odrą, dotarła do nas w niedzielę rano w czasie niedzielnej Sumy. Zmarł w szpitalu w Krakowie późnym wieczorem w sobotę 27 listopada 2004r.. Mimo 85 lat, które ukończył w kwietniu br. mimo wielu operacji, które przeszedł w ostatnich latach Jego śmierć zaskoczyła wszystkich.



Bogata osobowość

Bogata osobowość księdza Alojzego, jego działalność duszpasterska, patriotyczna znana jest częściowo parafianom Brzezia, od czasu do czasu pewne wydarzenia upamiętnione zostały również w Brzeskim Parafianinie.

Spójrzmy dzisiaj, już po śmierci, na fragmenty wywiadu, rozmowy przeprowadzonej z księdzem Niedzielą przez Kazimierza Radwańskiego, przeprowadzonej w Krakowie w ubiegłym roku z okazji 60. rocznicy kapłaństwa.

Ksiądz „Alek” - Alojzy Niedziela kapelan oddziałów AK w powstaniu warszawskim

W dn. 18 lipca 2003 r. odbyły się w Krakowie uroczystości 60-lecia święceń kapłańskich ks. Alojzego Niedzieli. Wtedy to umówiłem się z księdzem, iż opowie mi o swoich przeżyciach w dn. 23 sierpnia 1944 r. tj. w dniu zdobycia kościoła Św. Krzyża przez oddziały AK, z głównym udziałem zgrupowania „Harnaś”, jak również o sprawie wyjęcia w początkach sierpnia 1944 r. urny z sercem Chopina z filaru kościoła. Ks. „Alek” okazał się wspaniałym gawędziarzem obdarzonym doskonałą pamięcią a jego życie niezwykle ciekawe i barwne chwilami niezwykle dramatyczne. Prosiłem więc by nie ograniczył się do tych dwóch epizodów swego życia lecz opowiedział coś więcej o sobie. Odbyliśmy kilka spotkań w październiku i listopadzie 2003 r. Oto w zkróconym skrócie zasłyszane relacje.

Ks. Niedziela urodził się 12.04.1919 r. w Raciborzu nad samą Odrą w wielodzietnej rodzinie, ośmiu braci. Po plebiscycie śląskim Racibórz znalazł się po stronie niemieckiej. Rodzina Niedzielów, ojciec powstaniec śląski, przeniosła się, mimo ciężkich warunków, na stronę polską do pobliskiego Brzezia. (Po ostatniej wojnie Brzezie wchłonięte zostało przez Racibórz). Alojzy chodził do szkoły w Brzeziu. W roku 1930 wstąpił do Małego Seminarium Duchownego Ks. Misjonarzy w Krakowie. Nowicjat odbywał w Wilnie, gdzie również uzyskał państwową maturę w r. 1938. Od roku 1938 odbywał studia filozoficzno teologiczne w Instytucie Teologicznym Ks. Misjonarzy w Krakowie ściśle związanym z Uniwersytetem Jagiellońskim. W roku 1943 otrzymał w Krakowie święcenia kapłańskie. W czasie okupacji kontynuował studia na tajnym Wydziale Teologicznym U.J. Bezpośrednio po wojnie (r. 1945) otrzymuje na tymże Wydziale tytuł magistra. (Pierwszy tytuł magistra przyznany na tym wydziale po wojnie). W roku 1943 (6.XII.1943 r.) Wizytator Zgromadzenia Księżów Misjonarzy (Prowincjał) skierował księdza do kościoła Św. Krzyża w Warszawie gdzie przybył 21 grudnia tegoż roku.

1 lutego 1944 r. dochodzi do udanego zamachu Oddziału Dywersyjnych KG AK na generała Franza Kutschere (Dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski odpowiedzialny za zbrodnie popełnione w Warszawie, w tym masowe egzekucje uliczne. W odwecie Niemcy przeprowadzili wielkie egzekucje i masowe aresztowania. K.R.).

7 lutego 1944 r. aresztowani zostali wszyscy księża i bracia misjonarze z kościoła Św. Krzyża, ponad 20 osób. Kościół był obserwowany...

W czasie okupacji ks. Niedziela uczył w szkołach warszawskich, m. in. w znanej szkole zawodowej na Chmielnej. 1 sierpnia 1944 r. o godz. 8.00 przyszedł na plebanię kościoła Św. Krzyża zastępować Generalnego Kapłana AK, ks. „Stefan” - zapytał obecnych tam księży, w tym ks. Niedzielę czy jesteście odważni? Idziecie do powstania jako kapelani - odebrał przysięgę, ks. „Alek” został skierowany na godzinę 17.00 na Kredytową 2 - Towarzystwo Ziemi. W kościele o godz. 16.00 odbywał się ślub, kolega, który miał też iść do powstania dawał ślub. Ks. Niedziela grał na organach, zastępował niedysponowanego organistę. Już w czasie ślubu wybuchła wokół kościoła strzelanina. Na Krakowskim Przedmieściu, ulicach Traugutta i Czackiego - nie było możliwości dościa na Kredytową. Księża i około 30 osób, które wybuch powstania zastał przy kościele przebywało w piwnicach plebani (w publikacjach dot. powstania plebani nazywana jest księżówką K. R.). Parter i piętra obsadzili Niemcy. 5 sierpnia 1944 r. wszyscy z

księżówki zostali wypędzeni przed pałac Staszica (koło pomnika Kopernika) - gdzie Niemcy gromadzili zagarniętych w pobliżu ludzi. Część zameldowanych w okolicznych domach puścili. Księży wypędzili znowu do piwnicy księżówki. (Ludzi zgromadzonych koło pomnika, w większości kobiety, Niemcy ustawili przed czterema czołgami, wokół czołgu znaleźli się żandarmi z pistoletami maszynowymi. Trzy czołgi skrzyły w Świętokrzyską, jeden potoczył się ku Ordynackiej, walkę z czołgami i żandarmami na ul. Świętokrzyskiej omawia literatura dotycząca powstania K. R.). Z piwnicy plebani księża przechodzili kanałem na rury centralnego ogrzewania do kościoła, gdzie odprawiali msze.

Między 8 a 10 sierpnia pojawił się w kościele, gdy był tam ks. Niedziela z dwoma kolegami, oficer niemiecki, przedstawił się jako kapelan Werhmachtu nazwiskiem Schultze. Mówił, że jest miłośnikiem muzyki Chopina. Wie, że w filarze nawy głównej kościoła jest zamurowana urna z sercem Chopina. Przestrzegał, w rejonie kościoła dojdzie niewątpliwie do walk i ta relikwia Polaków może ulec zniszczeniu. Pytał czy może wyjąć urnę, zobowiązał się przekazać ją polskim władzom kościelnym - arcybiskupowi (...). W rozmaitych powojennych publikacjach pojawiały się odmienne wersje uratowania urny z sercem Chopina. Ksiądz Niedziela prostował te doniesienia m. in. w Ekspresie Warszawskim narażając się na denerwujące przesłuchania bezpieczeństwa. Niepotrzebny był wtedy przyzwolony Niemiec. Przed niewielu laty ks. Niedziela relacjonował też w filmie "Serce Chopina." (23 sierpnia 1944 r. wczesnym rankiem rozpoczęły się walki o Komendę Policji i kościół Św. Krzyża K. R.). Ks. Niedziela w czasie wysadzania drzwi do kościoła od strony ul. Traugutta w piwnicy księżówki został zraniony w głowę odłamkiem rozbitej od wybuchu szyby. Dla opatrzenia skaleczenia chciał dotrzeć do zakrystii kościoła. Czołgał się kanałem centralnego ogrzewania łączącym kościół z plebanią. W połowie drogi spotkał powstańców zmierzających w przeciwnym kierunku. Ostrzegł, że u wejścia do tunelu znajduje się posterunek niemiecki z karabinem maszynowym (prowadzącym ową grupę był najpewniej por. "Lewar" - Jan Piotrowski K. R.). W zakrystii byli już powstańcy, opatrzone księdzu głowę.

Po zakończeniu walk o kościół Św. Krzyża i Komendę Policji ks. Niedziela wraz z kolegą ks. Kusiem udał się do Dowództwa Śródm. - Północ. Został skierowany jako kapelan na Powiśle, na Tamkę 48. Po upadku Powiśla (utrata Powiśla Północnego 6.08.1944 L.K.R.) ksiądz używając rozmaitych forteli (znajomość niemieckiego, łapówki pieniężne) zdołał wyprowadzić do Pruszkowa i następnie z obozu w Pruszkowie grupę ok. 100 osób, w tym siostry zakonne, 40 dziewcząt z zakładu na Ordynackiej, 5 lub 6 księży oraz osoby cywilne zapewniając nawet czasem pod przymusem z udziałem miejscowego żandarma, rozlokowanie w okolicznych wsiach i miejscowościach. Sam znalazł się w Grodzisku gdzie ciężko rozchorował się. Po dwóch miesiącach pobytu w szpitalu w Skierniewicach dotarł do Domu Ks. Misjonarzy w Krakowie. Przełożony w Krakowie bał się obecności w domu ludzi z Warszawy. Ksiądz spakował walizeczkę i z kolegą księdzem również z powstania wsiadł do pierwszego pociągu odchodzącego z dworca krakowskiego. Z okna pociągu, w Przytkowicach koło Lanckorony, dostrzegł idącą połą drogą zakonnicę. Wysiedli - trafili do Domu Szarytek w Przytkowicach(...).

Już w lutym 1945 r. wrócił do Warszawy, pracował przy odbudowie kościoła Św. Krzyża, wygłaszał mocne kazania, skrzętnie jak się później po aresztowaniu okazało nagrywane. Wiele czasu poświęcał nauce w szkołach, do 40 godz. tygodniowo. Prowadził z sukcesami chór kościelny, rozpoczął studia muzyczne. Działał w Wydziale Duszpasterskim przy Prymasie Wyszyńskim. W czerwcu 1953r. Prymas wygłaszał kazanie w kościele Św. Krzyża, po kazaniu ksiądz prosił Prymasa o nowy brewiarz, stary miał bardzo zniszczony, w owych czasach zawrotna była cena nowego brewiarza. Prymas odpowiedział: przyjdź do mnie 27 czerwca biskup Baraniak (w tym czasie Sekretarz Prymasa) da ci nowy brewiarz.

23 listopada 1953 r. ks. Niedziela, dwa miesiące po Prymasie został aresztowany. W tym okresie był montowany

proces aresztowanego wcześniej biskupa Baraniaka, którego ciężkim śledztwem i więzieniem chciano doprowadzić do załamania i oszkalowania Prymasa. Ks. Niedziela w tym procesie miał być jednym ze świadków. Miał się przyznać, że wraz z brewiarzem otrzymał w siedzibie Prymasa od biskupa Baraniaka materiały szpiegowskie, które przekazał ambasadzie argentyńskiej(...). W czerwcu 1954 r. Wojskowy Sąd w Warszawie skazał księdza po 10 miesiącach śledztwa na 10 lat więzienia. Przebywał w Rawiczu, Warszawie Rakowiecka, Wronkach. W Rawiczu na izbie chorych spotkał Andrzeja Ciechanowieckiego (znany historyk sztuki i kolekcjoner mieszkający obecnie w Londynie K. R.). Ciechanowiecki fałszował wyniki badań chorych, dając podstawę do warunkowych zwolnień. Na tej podstawie w 1955 r. ksiądz został warunkowo zwolniony. Potem objęła go amnestia.

Przez trzy kolejne lata pracował w kościele Św. Krzyża. W roku 1960 w ramach rotacji, po 17 latach pracy w Warszawie powołany został na nową placówkę we Wrocławiu. Władze polityczno - administracyjne zmusiły go jednak do opuszczenia Wrocławia. Skierował się do szarytek w Przytkowicach, przebywał tam w 1960/ 61 r., z kolei znalazł się w Tarnowie i od r. 1967 w Krakowie.

Z tych miejsc ciągle jeździł po parafiach całej Polski. W latach 1961-1998 objechał w służbie rekolekcyjno - misyjnej 792 parafie. W roku 1998 zaczęły się choroby, operacje okulistyczne, urologiczna i operacja serca. (Ks. Niedziela uczestniczy, jeśli tylko zdrowie pozwala...) we wszystkich uroczystościach i spotkaniach kombatanckich środowiska A. K. "Gustaw" - "Harnaś", z którym jest bardzo związany i którego jest honorowym kapłanem.K. R.).

Warszawa - 50-lecie kapłaństwa



Fot. arch. Uroczystość 50-lecia kapłaństwa, Warszawa 1993r. ks. Alojzy Niedziela obok biskup polowy Wojska Polskiego Leszek Sławoj Głódź.

ciąg dalszy na str 7

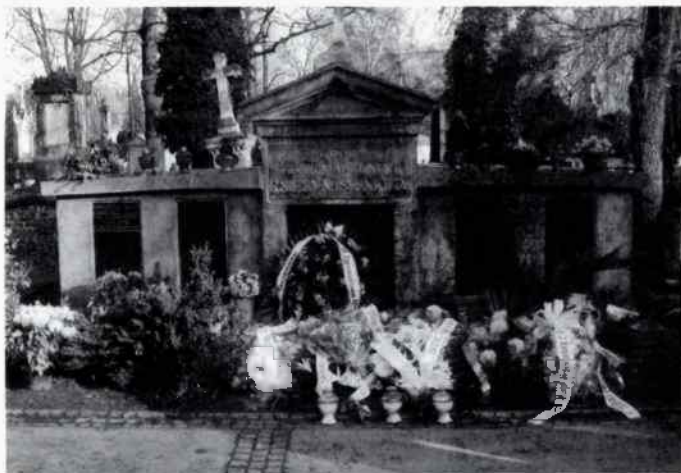


Pogrzeb

Pogrzeb księdza Alojzego Niedzieli odbył się w Krakowie 1grudnia 2004r..

W pogrzebie udział wzięło ponad pięćdziesięciu księży w tym grono młodych kleryków.

Ze szczególnym wzruszeniem odebrano słowa mowy pożegnalnej, która nawiązywała do czasów warszawskich, do lat młodości księdza misjonarza co w zestawieniu z młodymi klerykami obecnymi w świątyni odebrane zostało w sposób szczególny. Uroczystość pogrzebowej przewodniczył ks. Bp Albin. W pogrzebie wśród wielu delegacji z Krakowa, Warszawy, Żor, Lubomi, Raciborza nie brakło delegacji parafian z Brzezia wraz z naszymi Siostrami Marii Niepokalanej. Ksiądz Alojzy Antoni Niedziela pochowany został w Grobowcu Księży Misjonarzy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



Msza święta pogrzebowa od parafian Brzezia odprawiona została w naszym kościele w niedzielę 12 grudnia. Ksiądz Alojzy pozostanie w naszej parafialnej pamięci.

/m/

Odszedł od nas

30 października 2004r. w Pogrzebieniu odbył się pogrzeb śp. Henryka Kraska



Licznie zgromadzeni mieszkańcy Brzezia, pracownicy Służby Zdrowia członkowie chóru parafialnego żegnali „swojego lekarza”. Doktor - stomatolog Henryk Krasko pracujący w Ośrodku Zdrowia w Brzeziu od 1959 roku aż do przejścia na emeryturę w 1997 roku, zdobył sobie szacunek nie tylko jako lekarz lecz również jako wspaniały człowiek - takim pozostanie w pamięci.

Parafianie z Brzezia

-14.1.2005 - piątek - godz. 13.00 - ul. Brzeska 10 i 12, Za Dębiczem i Dębiczna;
-15.1.2005 - sobota - godz. 13.00 - ul. Wiśniowa 11, Jagielnia, Wysoka i Sosienkowa od nru 1;
-16.1.2005 - niedziela - godz. 13.00 - ul. Wiatrakowa za pp.Orc, Poziomkowa, Tulipanowa, Fiołkowa i Wiśniowa 1 i 3;
-17.1.2005 - poniedziałek - godz. 13.00 - ul. Kobyłska od ul. Rybnickiej;

Siostry Marii Niepokalanej 1854 - 2004

Uroczystości Jubileuszowe związane z 150. rocznicą założenia Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej zbiegają się ze 150-leciem ogłoszenia Dogmaru i Niepokalanym Poczęciu NMP. W dwóch poprzednich numerach BP przekazano sprawozdanie z uroczystości jubileuszowych w Katowicach i we Wrocławiu.

8 grudnia br. - Święto Matki Boskiej Niepokalanej - uroczystość w Brzeziu.



Fot. W. Świerczek

Po nabożeństwie w kaplicy uroczysta procesja przechodzi do kościoła. Tu podczas Mszy św. Koncelebrowanej Siostry MN i wszyscy zgromadzeni dziękują Bogu za 150 lat Zgromadzenia, któremu siostry wiernie służą.

Ten uroczysty dzień podwójnego Jubileuszu w brzeskim klasztorze pozostanie w pamięci. W tym dniu bowiem, również 8 grudnia, zmarła w klasztorze Siostra Maria Barbara Kotecka. Siostra Barbara przeżyła 94 lata. Jej pogrzeb odbył się 13 grudnia br.

Uroczystości Jubileuszu 150-lecia Zgromadzenia kierowały myśli parafian w stronę Sługi Bożej S.M. Dulcissimy. Warto dodać, że ukazała się nowa książka zatytułowana „Otwarta na Boga”. Autorka książki Barbara Szczepanowicz, urodziła się w Zgodzie, miejscowości urodzenia Siostry Dulcissimy,

Przemyślenia autorki oparte są na wypowiedziach św. Teresy zawarte w „Dziejach Duszy”, jak również na biografii ks. Jana Schwetera „Oblubienica Krzyża”. We wstępie odczytujemy nawiązanie do brzeskiej uroczystości nadania imienia Sługi Bożej SM. Dulcissimy naszemu Ośrodkowi Zdrowia. Siostra Dulcissima jest wciąż żywa.

/m/

Kolęda 2004/2005r. Parafia Brzezie n/Odra

-27.XII. 2004 - poniedziałek - godz. 10.00 - ul. Brzeska, od pp. Zychma do Raciborza i ul. Torowa;
-28.XII. 2004 - wtorek - godz. 10.00 - ul. Brzeska od końca ul. Pogrzebieńskiej, ul.Pod Lasem i Nieboczowska;
-29.XII. 2004 - środa - godz. 10.00 - ul. Zakładowa od p. Sopa, ul. Wygonowa od końca, Wiśniowa 4 i Pod Lipami;
-30.XII. 2004 - czwartek - godz. 10.00 - ul. Pogrzebieńska od Pogrzebienia do pp. Cymerman i ul. Mandrysza;
-2.1. 2005 - niedziela - godz. 13.00 - ul. Kruczkowskiego od początku;
-3.1. 2005 - poniedziałek - godz. 13.00 - ul. Gliniana i ul. Pogrzebieńska od pp. Botorek do pp. Świerczek;
-4.1.2005 - wtorek - godz. 13.00 - ul. Pogrzebieńska od pp. Staniek do nru 1;
-5.1. 2005 - środa - godz. 13.00 - ul. Wiatrakowa od początku do pp. Orc, ul. Sadowa, Malinowa i Jagodowa;
-6.1. 2005 - czwartek - godz. 13.00 - ul. Abpa Gawliny od końca;
-7.1.2005 - piątek - godz. 13.00 - ul. Stawowa od początku, Nad Potokiem i Handlowa;
-8.1. 2005 - sobota.. godz. 13.00 - ul. Bitwy Olzańskiej od początku;
-10.1.2005 ... poniedziałek - godz. 13.00 - ul. Gajowa od końca;
-11.1. 2005 - wtorek - godz. 13.00 - ul. Widokowa od początku i ul. Pogwizdowska;
-12.1.2005 - środa - godz. 13.00 - ul. Myśliwca od początku i ul. Wąska;
-13.1. 2005 - czwartek - godz. 13.00 - ul. Rybnicka od nru 100 i ul. Świerkowa;

Spotkanie Oplatkowe

Tradycyjnie, już po raz ósmy, seniorzy naszej parafii mogli się wspólnie dzielić opłatkiem bożonarodzeniowym. Tegoroczne spotkanie odbyło się w "Finezji". Zespół charytatywny zaprosił wspólnotę z Domu Pomocy Społecznej "Dom św. Notburgi" z Raciborza. Wspólnota złożona z mieszkanki i pracownicy DPS-u pod kierunkiem Siostry Marii Estery przygotowała pantonimę o życiu św. Notburgi do muzyki Antoniego Vivaldiego. Spektakl reżyserował Kazimierz Frączek. Tytuł spektaklu brzmi "Służyć, cierpieć i milczeć z miłością". Ks. proboszcz **Kazimierz Kopeć** dzieląc się opłatkiem skierował do zebranych ciepłe słowa, iż każdy wiek niesie w sobie wiele szczęścia, dobra i radości szczególnie wtedy, gdy możemy dzielić się z innymi.

Jeszcze raz obecnym na spotkaniu i tym, którzy przybyć nie mogli, życzymy Błogosławionych Świąt.

Zespół Charytatywny



Złote Gody

DROGIM JUBILATOM
ŻYCZYMY BOŻEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA.
NIECH WSTAWIENNICTWO ŚWIĘTEJ RODZINY
- MARYI I JÓZEFA Z DZIECIĄTKIEM - SPRAWI,
ŻE JESIEN, WASZEGO ŻYCIA OPROMIENI
MIŁOŚĆ, UŚMIECH I WSPARCIE WASZYCH
BLISKICH.



Fot. arch. rodzinne

Państwo **Aniela i Walter Fest** zawarli związek małżeński 24 października 1954 roku. Za 50 lat wspólnego życia dziękowali Bogu podczas uroczystej sumy, która odprawiona została 24 października br. Państwo Festowie wychowali czworo dzieci - syna Alfreda oraz córki Urszulę, Irgardę i Gizelę - których widzimy wraz z rodzicami na pamiątkowym zdjęciu.

Dzieci wraz z rodzinami, w tym ośmioro wnuków - Katarzyna, Izabela, Martin, Dawid, Rafał, Robert, Patryk i Daniel - składają Drogim Rodzicom i Dziadkom najlepsze życzenia.

Państwo Festowie korzystając z okazji pragną podziękować dzieciom za przygotowanie uroczystości jubileuszowej, zaś gościom, przyjaciółom, znajomym za obecność, życzenia podarunki i kwiaty.

/m/



ŻYCIE DUSZPASTERSKIE

100-lecie osadzenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w Brzeziu n/Odrą



Autor Florian Burek

"W roku 1888 zaczęto rokowania z patronem (fiskusem pruskim) co do budowy nowego większego kościoła. Pierwszy bardzo piękny plan i rysunek nowego kościoła został odrzucony przez rejencję w Opolu, która sama sporządziła drugi rysunek, który został znowu odrzucony przez ministra. Minister kazał sporządzić trzeci rysunek w Berlinie. Według tego ostatniego rysunku rozpoczęto budowę kościoła w roku 1904."

Dodatkowe informacje na temat pierwszych starań o nowy kościół odśladają dokumenty archiwalne.

Starania o budowę kościoła dla miejscowości Brzezia i Nieboczów, które od niepamiętnych lat stale są ze sobą związane tradycją kościelną poparł proboszcz z Pogrzebienia ks. Muraś, następnie ks. Józef Nowak; on to redaguje pisma i do niego kierowana jest korespondencja. Równolegle do pisemnych starań w rejencji w Opolu i władzach pruskich, było przygotowanie placu pod budowę.

Po uzyskaniu zgody (dziś użylibyśmy określenia lokalizacji), w roku 1898 ks. prob. Nowak był zmuszony zaniechać sprawę budowy kościoła w Brzeziu, bo został powołany na proboszcza do Lubomi.

W roku 1899 proboszczem parafii pogrzebieńskiej, do której wówczas również Brzezie i Nieboczów należały, zostaje ks. prob. Karol Riedel, on staje się budowniczym kościoła a do Brzezia od samego początku miał upodobanie.

Ks. prob. Karol Riedel 22 stycznia otrzymał z Berlina pisemną zgodę na budowę kościoła a już 18 lutego 1904 roku ks.

prob. zawiadamia Generalny Wikariat w Opolu o faktycznym rozpoczęciu budowy nowego kościoła w Brzeziu.

Z przytoczonych faktów wynika, że prace budowlane trwały już od początku roku, gdy tymczasem uroczystość osadzenia kamienia węgielnego przypada na odpust św. Apostołów Mateusza i Macieja 25 września 1904 roku. Treść zawarta w dokumencie znajdującym się w kamieniu węgielnym została odczytana przez ks. Riedla i zawiera następujące stwierdzenia:

"W imię Trójcy Przenajświętszej w imię Ojca, Syna i Ducha św. Amen. W 1331 roku w Brzeziu istniał kościół św. Mateusza i Macieja, 1614 wybudowano drugi kościół, 1679r. rozpoczęto a zakończono w 1746 roku budowę trzeciego kościoła, który nie mieści 3000 wiernych z Brzezia i Nieboczów. Z ramienia władz kościelnych w Opolu nadzór nad budową sprawuje budowniczy Ludwig Schneider z uwagi na to, że zachodzi potrzeba wykorzystania trzech ołtarzy i trzech drzwi ze starego kościoła. W tym czasie pontyfikat sprawował Pius X (17 rok), panował cesarz Wilhelm II (18 rok), diecezję wrocławską prowadził ks. J.E. kardynał Knopp, Ludwig Tischmeier był prezydentem Opola, 70. letni hrabia Franciszek Ballestrem z Planiowitza drugi raz był prezydentem w Reichstagu, z Raciborza baurat Hensel (inspektor nadzoru), główny budowniczy Reinhold Beier z Raciborza, ks. prob. z Pogrzebienia Karol Riedel. Na koniec : Niech żyje Jezus i Maria Amen."



W dniu 25 września 1904 roku na odpust Św. Mateusza i Macieja położono uroczystie kamień węgielny pod nowobudowany kościół w obecności wielu księży z okolicy i bardzo licznie zgromadzonego ludu. Ks. dziekan Kałuża z Rogowa wygłosił polską przedmowę, po czym ks. prob. Riedel z Pogrzebienia odczytał dokument, który wmurowano w kamień węgielny. Po ceremonii położenia i zamurowania kamienia węgielnego, dokonanej przez ks. Dziekana Kałużę, powrócono w procesji do starego kościółka, gdzie udzielono wiernym błogosławieństwa.

/mf/

Całodobowy dostęp do internetu (w Brzeziu i okolicy)

aktywacja zaledwie 1,- zł *)

Abonament:

64 kbit/s	38,-	30,- w promocji*)
128 kbit/s	50,-	40,- w promocji*)
256 kbit/s	70,-	55,- w promocji*)
Pakiet Standard:	250,-	
karta radiowa sieciowa, antena 8dB,		
konto e,mail, konto www, hosting *)		

*) więcej informacji na stronie www lub w siedzibie firmy

jedyny dziennik w regionie

www.raciborz.com.pl
RACIBORSKI PORTAL INTERNETOWY

"I&RB - SOFT" ireneusz burek
47-400 Racibórz, ul. Klasztorna 12
tel. 32/ 415 98 18, 414 90 29

www.soft.raciborz.com.pl
e-mail: biuro@soft.raciborz.com.pl

Pismo przy Parafii św. Apostołów Mateusza i Macieja Racibórz-Brzezie n. Odrą - www.brzezie.raciborz.com.pl
Wydawca: (502/213122) I&RB-SOFT Ireneusz Burek, Racibórz-Brzezie n.Odrą, ul. Abpa Gawliny 4. **Redakcja:** (4156884) Małgorzata Rother-Burek - red. prowadzący; Florian Burek - oprac. graficzne,foto,skan. **Skład i druk:** „Profil” e-mail:info@drukarnia.rac.pl, tel. 414 01 60



wrzesień 2004 - wrzesień 2005 - rokiem upamiętniającym postać
Ks. Arcybiskupa Józefa Feliksa Gawliny

W 40. rocznicę śmierci

Mowa żałobna w dniu pogrzebu Księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny wygłoszona w Rzymie w dniu 24 września 1964 roku.

Słowa pożegnalne nad trumną Księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny, biskupa polowego Wojsk Polskich, wypowiedziane równo 40 lat temu przez Ks. biskupa Herberta Bednorza, wówczas jeszcze biskupa koadiutora Stanisława Adamskiego, do niedawna w Polsce, a także gdzie indziej były prawie niezbrane.

Pięć lat temu z okazji 35. rocznicy śmierci arcybiskupa Gawliny ukazały się drukiem w Wiadomościach Diecezjalnych - Katowice 9/1999 rok.

Tekst mowy żałobnej podał do druku i wstępem opatrzył ks. Romuald Rak. We wstępie ks. Rak pisze: "Ksiądz Arcybiskup zmarł w czasach obrad III Sesji Soboru Watykańskiego II, która rozpoczęła się w dniu 14 września 1964 r. W tym czasie znalazłem w Rzymie razem z ówczesnym profesorem a potem rektorem seminarium katowickiego, dziś arcybiskupem białostockim, Stanisławem Szymeckim. Zaprosił nas wtedy ks. biskup koadiutor Bednorz do Rzymu, byśmy sobie zobaczyli jak przebiegają obrady Soboru. Nasz udział w pierwszych dniach sesji był dla nas wtedy ogromnym przeżyciem, spotęgowanym jeszcze niespodzianą śmiercią ks. arcybiskupa Gawliny, która nastąpiła 21 września 1964. Kilka dni wcześniej złożyliśmy księdzu Arcybiskupowi wraz z biskupem pomocniczym katowickim Juliuszem Bieńkiem wizytę. Nic wtedy nie zapowiadało jego śmierci.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 24 września w bazylice św. Wawrzyńca, tuż obok centralnego cmentarza rzymskiego na Campo Verano, dokąd po uroczystościach przeniesiono doczesne szczątki Arcybiskupa. Tam znalazły one tymczasowe miejsce spoczynku, dopóki nie przeniesiono ich później na cmentarz żołnierzy polskich pod Monte Cassino. Arcybiskup chciał być bowiem pochowany wśród polskich żołnierzy, których otaczał na wszystkich frontach II wojny światowej swoją duszpasterską opieką.

W uroczystościach pogrzebowych wziął udział prawie cały Episkopat Polski, cała Polonia rzymska oraz wiele biskupów oraz kardynałów włoskich i zagranicznych.

Mowę pogrzebową wygłosił ks. biskup Herbert Bednorz w języku polskim, a był do tego niejako predestynowany, gdyż arcybiskupa Gawlinę znał już od 1931r., był bowiem jego wikarym w parafii św. Barbary w Chorzowie aż do nominacji Józefa Gawliny na biskupa polowego wojsk polskich w 1933r."

Ks. Romuald Rak dodaje jeszcze: "W Polsce nie było możliwości druku tejże mowy, były to bowiem lata cenzury państwowej, reżimu ateistyczno-komunistycznego... Znalazłem jednak pisaną na maszynie odbitkę tej mowy (...). Wydaje się, że będzie dobrym przyczynkiem do historii i działalności arcybiskupa Gawliny. Sama mowa pogrzebowa jest piękna i warto ją przypomnieć. A oto jej treść:

Bp Herbert Bednorz

Drodzy słuchacze!

Było to w ostatnią niedzielę po południu, gdy śp. Arcybiskup Gawlina wrócił z Albano, usiadł w fotelu, wziął do ręki brewiarz i czytał głośno i powoli psalm 60. Znał ten psalm bardzo dobrze. Zagłębił się już w nim raz w decydującym momencie swego życia, gdy wyniesiony został z proboszcza ludnej parafii robotniczej św. Barbary w Chorzowie do godności Biskupa Polowego Wojsk Polskich. Wydobyl wtedy z tego psalmu swoje hasło i zawołanie biskupie, które brzmi: "Turre fortis- contra inimicum"- "Wieża nie do zdobycia przez nieprzyjaciela- jest Pan." (Ps.60.4). Teraz zaś, jak sam swym domownikom z uśmiechem opowiadał, znalazł w nim najlepszy cytat do mowy pogrzebowej, którą można by wygłosić nad jego grobem. Cytat ten brzmi: "Ab extremis terrae ad Te damo, cum deficit cor meum"- "Z krańców ziemi do Ciebie wołam, teraz, gdy słabnie



1892 - 1964

moje serce" (w. 3). I tak to było dosłownie jak w psalmie napisano: Do północy Arcybiskup intensywnie pracował, przygotowywał bowiem mowę swoją, którą miał nazajutrz wygłosić na Soborze, potem nagle załabło serce i szybko skonał. Był do tego dobrze przygotowany nie tylko Spowiedzią św. którą dwa dni przedtem odprawił, był do tego przygotowany westchnieniem psalmisty: "Ab extremis terrae ad Te damo, cum deficit cor meum".

Śp. Ks. Arcybiskup Gawlina chętnie opowiadał o ciekawych epizodach swego bardzo urozmaiconego życia. Kiedyś mówił, że matka jego, gdy miał się urodzić, musiała uciekać z własnego domu, który zaczął się palić. Jej syn, Józef, przyszedł więc na świat w obcym domu. Tenszczegół z najwcześniejszego dzieciństwa wzięty, zmarły Arcybiskup często powtarzał: "Będę musiał się bardzo wiele tulać. Życie moje będzie trudne, mozolne." Tak się też stało. Już gimnazjum musiał dwa razy zmieniać, m.in. i dlatego, że przyznawał się do polskości. Studiów teologicznych też nie skończył, gdyż po wybuchu I wojny światowej został zaciągnięty do wojska. Dostał się do niewoli, święcenia kapłańskie otrzymał więc dopiero w 1921r. we Wrocławiu.

(dokończenie na stronie ostatniej)

Mały epizod wielkiej biografii

- arcybiskup Józef Gawlina w Brzeziu

Są takie miejsca, z którymi człowiek związany jest od najwcześniejszego dzieciństwa do późnej starości- szkoła, kościół, klasztor, pamiątkowy pomnik, strajk cmentarz... Jeżeli zaś wszystkie te obiekty znajdują się na jednej ulicy, to chyba z całą pewnością można zaryzykować stwierdzenie, iż trudno znaleźć w Brzeziu- dzielnicy Raciborza mieszkańca, który dziesiątki, setki razy nie przemiarza ulicy Arcybiskupa Józefa Gawliny.

Mieszkając przy tej ulicy można się poczuć niejako zobligowanym do przedstawienia niektórych faktów i postawienie pytania-czy obecna nazwa ulicy w Brzeziu to zwykły zbieg okoliczności- czy też może przeznaczenie?

Ulice nie często zmieniają nazwy, stąd też każdej zmianie towarzyszy nutka niepokoju, ciekawości a nawet emocji... Jak to się stało, że właśnie nasza ulica otrzymała to wspaniałe imię?

Po pierwsze: z początkiem lat dziewięćdziesiątych, u progu nowej rzeczywistości kontrowersje mogła budzić dawna nazwa ulicy Zbowidowców; po drugie: wśród raciborskich "historyków z serca" (określenie dyrektora Raciborskiego Domu Kultury) fascynację budziła postać wielkiego syna raciborskiej ziemi z pobliskiego Strzybnika- Rudnika, który stał się niejako symbolem wielowiekowej łączności Kościoła z walką o niepodległość, wzorem postawy "Bogu i Ojczyźnie".

Tak więc pozornie prostą drogą "beziemienna ulica" w dzielnicy Raciborza- Brzeziu otrzymała imię wielkiego Ślązaka. ...I właśnie wtedy - na pozór hermetycznie zamknięte mury klasztorne "zdradziły" nie tylko mieszkańcom Brzezia- jedną ze swych kart przeszłości "dorzucając" tym samym mniej znany epizod do przebogatej biografii arcybiskupa Józefa Gawliny.

Otóż, Klasztor Sióstr Maryi Niepokalanej w Brzeziu n/Odrą od początku swego istnienia, tj. od 1917 roku należał do wrocławskiej Prowincji Zakonnej. Kiedy po I wojnie światowej, po odzyskaniu niepodległości część Górnego Śląska (w tym także Brzezie n/Odrą) znalazła się w granicach Polski rozpoczęły się starania o utworzenie prowincji katowickiej. W 1929 roku utworzona została Katowicka Prowincja Sióstr Maryi Niepokalanej.

Kuratorem nowopowstałej polskiej prowincji został, wówczas jeszcze proboszcz parafii św. Barbary w Chorzowie-Józef Feliks Gawlina.

Klasztor w Brzeziu stał się Domem Prowincjalnym nowoutworzonej prowincji i jednocześnie nowicjatem.

Budynek klasztorny wymagał odpowiedniej modernizacji i adaptacji. Kurator, ks. Gawlina z pełnym zaangażowaniem i ogromnym sercem włączył się w to dzieło, wg zapisków i wspomnień w Brzeziu bywał często prowadząc rekolekcje, spotkania, a już wtedy znany był jako wspaniały mówca, propagator polskości. Szczególne znaczenie w brzeskim klasztorze miała ceremonia poświęcenia kaplicy w 1931 roku z udziałem ks. prałata Józefa Gawliny.

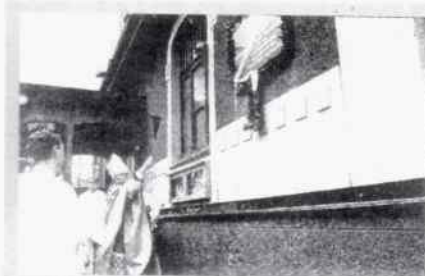
Minęło 30 lat. W latach sześćdziesiątych Siostra Przełożona Helena Pokorska będąc w Rzymie odwiedzała arcybiskupa Gawlinę. Były wspomnienia, rozmowy o Brzeziu, Strzybniku i pobliskiej rodzinnej parafii w Rudniku, którą tak często odwiedzał, szczególnie podczas pobytu w Brzeziu. Znamienne są słowa, które przytoczył wówczas: "Mile wspominam moją pracę w Brzeziu... Brzezie leży tak blisko mojej rodzinnej miejscowości."

I... znów minęło 30 lat. Lata dziewięćdziesiąte, ulica w Brzeziu, którą w latach 1929- 1932 stapał wielokrotnie ks. prałat Józef Gawlina, późniejszy biskup polowy, duchowy opiekun polskiej emigracji otrzymała jego imię. Zbieg okoliczności. A może jednak przeznaczenie!

W obliczu przytoczonych wydarzeń nie dziwi z pewnością fakt, iż postać arcybiskupa Józefa Feliksa Gawliny jest bliska nie tylko klasztorowi Sióstr Maryi Niepokalanej ale wszystkim mieszkańcom, co wielokrotnie ukazywano na łamach lokalnej prasy, w tym głównie pisma religijno-historycznego "Brzeski Parafianin".

Słowa uznania dla Towarzystwa Miłośników Ziemi Raciborskiej, jak również Rady Miasta, za podjęcie inicjatywy obchodów Roku pamięci Arcybiskupa Józefa Gawliny.

Małgorzata Rother-Burek



Fot. arch.

22.06.1997r. Ks. Abp. Damian Zimoń poświęca pamiątkową tablicę na brzeskim klasztorze, której napis brzmi: "Ks. Józefowi Gawlinie Biskupowi Polowemu Wojsk Polskich, który przyczynił się do rozbudowy tego klasztoru i w nim pełnił obowiązki Kuratora Katowickiej Prowincji Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej w latach 1929-1932. W 80. roku obecności w Brzeziu nad Odrą Siostry Maryi Niepokalanej"



Fot. F. Burek

23.05.1998r. Obchody 775-rocznicy pierwszej historycznej wzmianki o Brzeziu nad Odrą. Na zdjęciu zaproszeni goście zgromadzeni przed tablicą upamiętniającą postać arcybiskupa umieszczoną na brzeskim klasztorze Sióstr Marii Niepokalanej. Wsluchani w prelekcję prowadzą ją przez ks. Józefa Copa.



Fot. B. Stachow

24.05.2003r. Uroczystości związane z 780-rocznicą pierwszej historycznej wzmianki o Brzeziu nad Odrą. Na zdjęciu zebrana młodzież gimnazjalna powiatu raciborskiego, biorąca udział w obchodach zorganizowanych przez redakcję pisma "BRZESKI PARAFIANIN", pod patronatem Starosty Raciborskiego.

„Pierwszy poważny głos w naszym plebiscycie na „Raciborzanina tysiąclecia” padł z Brzezia”, takimi oto słowy poprzedzony jest artykuł „Brzezie ma już swoich kandydatów” („Nowiny Raciborskie” z dnia 26.07.2000r.)

Dlaczego arcybiskup Gawlina?

Artykuł nawiązuje do wydanej broszury ks. kapelana Józefa Copa „Raciborzanin tysiąclecia”, w której przedstawione są dwie postacie typowane przez Brzezie do tego zaszczytnego tytułu - są nimi: sluga boża siostra Maria Dulcissima - Helena Hoffman (1910-1936) oraz ks. arcybiskup Gawlina (1892-1964), którzy, jak czytamy w podtytule broszurki „Zostawili trwały ślad na naszej przeszłości”.

W swojej wypowiedzi pragnę podkreślić fakt, iż postacie te, wybrane spośród licznych grona prezentowanych w plebiscycie osób Raciborszczyzny, nie tylko pozostawiły trwałe ślady w przeszłości, ale są nadal żywo nstrzegane i odbierane przez różne środowiska nie tylko naszej ziemi raciborskiej lecz również w różnych zakątkach kraju i świata.

To, iż Brzezie optuje za wymienionymi postaciami jest podyktowane nie tylko lokalnym sentymentem, że były związane z naszym brzeskim klasztorem lecz również dlatego, że postacie te, po dzień dzisiejszy, rozsławiają raciborską ziemię.

Trwający proces beatyfikacyjny Sługi Bożej siostry Marii Dulcissimy, która przebywała w brzeskim klasztorze i zmarła w opinii świętości przyciąga na jej grób do Raciborza - Brzezia coraz liczniejsze grupy pielgrzymów. O uproszonych łaskach, uzyskanych dzięki jej wstawiennictwu u Boga dowiadujemy się z odległych zakątków Polski, nic więc dziwnego, że Helena Hoffman, rodowita Ślązaczka związana z ziemią raciborską, która ma szansę być wyniesiona na ołtarze, zasługuje na miano „Raciborzanina tysiąclecia”.

Co przemawia zatem za drugą postacią typowaną przez Brzezie? Otóż, kiedy na łamach „Brzeskiego Parafianina” rozpoczęto druk artykułów z cyklu, jak to kiedyś nazwałam „małego epizodu wielkiej biografii”, czyli związków arcybiskupa Józefa Gawliny z Brzeziem, jego zasług dla brzeskiego klasztoru Sióstr Marii Niepokalanej (artykuły zebrane zostały w formie broszury), do redakcji naszego pisma zaczęły napływać listy, zdjęcia, pamiątki, jako potwierdzenie żywotności tej postaci w szerokim kręgu odbiorców.

Arcybiskup Szczepan Wesoły, obecny opiekun emigracji polskiej (to już drugi, po Gawlinie, opiekun polskiej emigracji powiązany z ziemią raciborską), w liście z Rzymu z dnia 02.04.1998r., pisze: „(...) Jako młody kapłan pomagałem Ks. Arcybiskupowi w pracy redakcyjnej, zwłaszcza w okresie prac w komisji przedsoborowej. Broszurka (o arcybiskupie Gawlinie - od autorki), zaciekała mnie również dlatego, że rodzina mojej matki pochodzi z Raciborza (Starawieś

i Studzienna). Gdy w okresie międzywojennym, jako mały chłopak odwiedzaliśmy krewnych w Studziennie, patrzyliśmy na Brzezie, które z drugiej strony Odry bardzo ładnie wyglądało. Ojciec mówił, patrzcie dzieci, jaka nasza Polska ładna. Były to inne czasy i było duże odczucie patriotyzmu (...). Kielich, który ks. Gawlina ofiarował swojej parafii w Rudniku w trudnych latach sześćdziesiątych, przewiozłem do Polski i wręczyłem proboszczowi Rudnika, u Matki Bożej w Raciborzu”.

Jak widać arcybiskup Gawlina do końca życia był, nie tylko myślami, związany z ziemią rodzinną - Raciborszczyzną.

Odwiedzając parafię w Rudniku przeglądałam wydaną niedawno pozycję książkową „Dla Boga i Ojczyzny”, która poświęcona jest naszemu raciborzaninowi - Gawlinie, który dostąpił najwyższych zaszczytów na niwie kapłańskiej i wojskowej. Książka ukazała się jako siódma z cyklu „Kościół a Wojsko Polskie”, a tam zdjęcia rodzinnego Strzybnika, parafii w Rudniku i ten obraz wędruje w szeroki świat.

We wstępie do książki Sławoj Leszek Głódź - biskup połowy wojska polskiego, pisze: „Turns Fortissima Nomen Domini” (Najmocniejszą Wieżę - Imię Pańskie) - motto to wybrał sobie arcybiskup Gawlina i przez całe swoje życie kapłańskie i żołnierskie mozolnie, acz wytrwale i dokładnie budował swoją wieżę”.



W liście z Londynu, z datą 10.04.1994r., Jan Darowski - poeta, tłumacz, eseista urodzony w Brzeziu, w młodości związany ściśle z Raciborzem, pisze: „Jako glosa do artykułu o arcybiskupie Gawlinie może zainteresują spotkania z nim tutaj na emigracji. Był ten olbrzym - człowiek biskupem połowym Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i powtórnie, ale już jako wysoki polski kapłan - oficer, odwiedził ten Damaszek, pod którym Brytyjczycy wzięli go do niewoli i Egipt, w którym go trzymali w obozie jenieckim. W brytyjskim mundurze je odwiedził. Odwiedził też w roku 1942 formujące się wojska polskie w Sowietach, które stały się później II Korpusem i zdobyły Monte Cassino.

Działy się tam okropieństwa. Ludzie zjeżdżali z całej Syberii, nędza ludzka ledwo stojąca na nogach z głodu i chorób przywożąc ze sobą całą masę polskich sierotek. Moja teściowa była opiekunką w jednym takim sierocińcu w Uzbekistanie, nieopodal Guzaru (...) Sześćset takich sierotek tam mieli, szkieleci bardziej niż dzieci, bose na tej ziemi rozżarzonej jak ruszta w piecu, w łachmanach, ogolone z powodu tyfusu, owrzdobiałe, ropiejące z oczu, chore na czerwone, kurzą ślepotę, gruźlicę i jaką tylko chorobę dziecko mieć może z głodu, awitaminozy i męki fizycznej (...) Sto tych sierotek umarło zanim przyjechał biskup Gawlina bierzmować dzieci. Przywiózł ze sobą obrazki z Matką Świętą Ośtrobramską i Jasnogórską, drukowane w Anglii, czarno-białe, z błagalną modlitwą o szczęśliwy powrót do ojczyzny. Czekał na niego ślaniający się szpaler tych małych męczenników (...), a on szedł tym szpalerem, bierzmował, błogosławił i płakał niepowstrzymanie. Po wszystkim zapytał, czego najbardziej by sobie życzyły, a one prawie jednogłośnie zawołały: „Kartofli prosimy! Kartofli” (...) Polski Biskup Gawlina obiecał im je zdobyć i jakoś zdobył (...) I błogosławiły tego dobrego biskupa i modliły się na jego intencję. Biskupa Gawlinę pamiętają te dzieci najbardziej”.

Do redakcji „Brzeskiego Parafianina” dotarły również zdjęcia z tamtych lat. Autorem zdjęć jest, dziś już nieżyjący, pan Marcin Wolski - Sybirak, urodzony w miejscowości Dąbki, pow. Horodenka, woj. Stanisławów;



po wojnie mieszkawiec Raciborza. Z zesłania na Sybir udało mu się włączyć do armii gen. Andersa i wraz z wojskiem polskim przeszedł szlak bojowy po Monte Cassino. Żona, pani Maria oraz ich syn pan Stanisław Wolski zgodnie stwierdzają, że ojciec niechętnie wspominał okropności tamtych czasów, jednak z pietyzmem przechowywał zdjęcia upamiętniające spotkania z biskupem Gawliną.

Te kilka przykładów pozwala mi wyrazić przekonanie - nie tylko w odczuciu mieszańców Brzezia - lecz również całej rzeszy Sybiraków, Ślązaków, którzy przebyli szlak wojenny z armią gen. Andersa, z setkami sierot, które przeżyły oraz wszystkimi, którzy osobiście zetknęli się z arcybiskupem Józefem Feliksem Gawliną - że postać ta zasługuje na miano „Raciborzanina tysiąclecia”.

Małgorzata Rother - Burek



W 40. rocznicę śmierci (dokończenie artykułu ze strony pierwszej)

Po święceniach kilka tylko lat pracował spokojnie w duszpasterstwie na Górnym Śląsku. Natępnie przeniósł się ze Śląska do Warszawy, by tam prowadzić założoną przez Episkopat Polski Katolicką Agencję Prasową. w 1931 r. został mianowany proboszczem parafii św. Barbary w Chorzowie, wrócił jednak po dwóch latach znów do Warszawy, ale już w charakterze biskupa polowego, którego diecezja rozciągała się, że tak powiem, na całą Polskę, na wszystkie garnizony wojskowe. W związku z tym Arcybiskup Gawlina przenosił się z miejsca na miejsce, by spełniać swoje obowiązki arcybiskupie.

Ten koczowniczy tryb życia wzmógł się jeszcze, gdy wojska polskie po klęsce 1939r. walecznie biły się razem z aliantami na rozmaitych frontach II wojny światowej. Gdzie żołnierz polski stał i walczył, obojętnie czy w Europie czy Azji, tam zjawiał się biskup polowy Józef Gawlina. Raz i drugi został ranny, mimo to ciągle był w drodze. W czasie wojny przeleciał przeszło milion kilometrów w powietrzu tylko po to, by być blisko swoich drogich żołnierzy. Rozumiemy teraz też i to, że arcybiskup Gawlina życzył sobie, by ostatecznie mógł być pochowany na Monte Cassino, wśród żołnierzy polskich, którzy okryli się nieśmiertelną sławą. Jesteśmy pewni, że to wkrótce nastąpi. Tam, na Monte Cassino, jest najważniejsze dla niego miejsce wiecznego spoczynku.

Gdy zaś II wojna światowa skończyła się, poświęcił się polskiej emigracji, rozrzuconej po całym świecie. Zaraz po zakończeniu działań wojennych odwiedził w Niemczech 400 obozów deportowanych Polaków. Był to ogromny wysiłek. Ale na tym nie poprzestał. Z Niemiec przeniósł się do innych krajów Europy, do Ameryki i Australii, aby tylko przyjść z pomocą i pociechą biednym emigrantom polskim, z którymi czuł się jak najściślej związany. Współpracował też z duszpasterzami emigracyjnymi, dla których wydał miesięcznik "Duszpasterz Polski za Granicą". Przez nich docierał do wielkiej rzeszy 7 milionów emigrantów polskich. Emigracja polska będzie to musiała sobie усwiadomić, zwłaszcza gdy zauważy, jak trudno znaleźć poza Ojczyzną kogoś, któryby mógł zharmonizować i pod wspólny mianownik katolicki i polski sprowadzić różne, nieraz sprzeczne i przeciwstawne, tendencje. Im więcej będziemy się oddalać w czasie od Zmarłego, tym bardziej będziemy doceniali Jego wielką rolę, jaką odgrywał w czasie wojny i w okresie powojennym, Jego zasługi dla emigracji polskiej, dla żołnierzy naszych, Jego poświęcenie się dla Kościoła i dla Ojczyzny.

Trudno w tym krótkim słowie pośmiertnym omówić szczegółowo całe w różnorakie i doniosłe wydarzenia bogate życie zmarłego Arcybiskupa. Nakreśliliśmy tylko najciekawsze i najbardziej charakterystyczne fakty i epizody Jego życia. Ale już z tego krótkiego szkicu biograficznego wynika, że nasz Zmarły był nieprzeciętną i wielką osobowością, która jest ozdobą i Kościoła i Polski. Gdy Arcybiskup niedawno obchodził 30-lecie otrzymania sakry biskupiej, wtedy Jego Eminencja Ks. Kardynał Prymas Stefan Wyszyński powiedział: Arcybiskup Józef Gawlina jest postacią historyczną, związaną z II wojną światową i z okresem po niej następującym." To jest prawda, która wcześniej czy później ujawni się i wypukli w dziejopisarstwie polskim. Studiujący tę postać powiedzą, że Arcybiskup miał dwa ideały życiowe: Kościół i Ojczyznę. Stały się one myślami przewodnimi i kierowniczymi w całości Jego poczyną. Wszystkie inne sprawy, które nie mieściły się w ramach Kościoła i Ojczyzny, Arcybiskup Gawlina z żelazną konsekwencją oddalał i odsuwał od siebie. Za wszelką cenę chciał bowiem pozostać wiernym Kościołowi i Ojczyźnie, dla których to wartości żył, pracował i cierpiał.

Kościół i Ojczyzna! Zanim jeszcze Sobór Watykański II wysunął zagadnienie Kościoła, będącego głównym tematem dla swoich rozważań i uchwał, Ksiądz Arcybiskup Gawlina uczynił Kościół głównym tematem swojego życia i swojej działalności. Najgłębsze korzenie tej na wskroś katolickiej postawy tkwią w latach dziecięcych Józefa Gawliny, którym opiekowała się dobra i świątobliwa matka śląska. Potem sama Jego misja kapłańska i biskupia nakłaniały go do tego, że zawsze wiernie służy swemu Kościołowi. Kościół o tym pamięta. Gdy arcybiskup Felici, sekretarz generalny Soboru ogłosił zebraniem na Soborze biskupom nagłą jego śmierć, nazwał go "Verus Pastor", prawdziwie był pasterzem. Ojczyznę swoją kochał i dla niej działał, bo taka jest nasza polska tradycja. Ale poza tą ogólną przyczyną istnieje jeszcze specjalny powód, który pobudzał go do szczególnej miłości Ojczyzny.

Pochodził ze Śląska, który przez 600 lat oderwany od Macierzy Polskiej, nie zapomniał swego języka i swojej Ojczyzny. Gdy ją na nowo odnalazł, Jęko Ją umiłował. Może największym Jęko i tragedią było dla niego to, że od 25. lat nie było Mu dane wrócić na "Ojczyznę łono". Tęsknił za Ojczyzną jak jeszcze w ostatnim liście o tym napisał. Tęsknota ta nie przerodziła się jednak w gorycz, lecz w coraz gorętszą miłość Ojczyzny. Gdy Śp. Arcybiskup zaczął wydawać roczniki "Sacrum Poloniae Millennium" wtedy nieraz mawiał: "Chciałbym aby w tym monumentalnym wydawnictwie ujawniło się to, co Kościół dał Polsce, i co Polska dała Kościołowi." W tych autentycznych słowach przejawia się jedna z doniosłych dążeń Zmarłego Arcybiskupa, by Polska i Kościół wzajemnie się nie zwalczały, lecz raczej uzupełniały się, mile ze sobą współdziałały i współpracowały. Módlmy się za spokój duszy śp. Księdza Arcybiskupa Józefa. Czyńmy to często. Zachęcam też do odprawienia w Jego intencji Ofiary Mszy św. Teraz zaś powtórzmy za jedną z pokutnych antyfon, opiewaną na Księdze Tobiasza (Tb 3,3):

Wspomnij Panie, na mnie, nie mścij się za grzechy nasze, i nie pamiętaj o naszych łub naszych ojców winach.

Amen.

z: "BRZESKI PARAFIANIN"
Racibórz-Brzezina, 1(45)/2000

SPONSOR MEDIALNY Obchodów Roku Ks. Abpa J. Gawliny

RACIBORSKI PORTAL INTERNETOWY

www.raciborz.com.pl

**BRZESKI
PARAFIANIN**

wykorzystano materiały z pisma historyczno-religijnego